

## Sprostowanie tez Thomasa Piketty'ego

Autor: **George Reisman**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Michał Staniszewski**

Thomas Piketty, francuski profesor i neomarksista, jest autorem niemalże 700-stronicowej książki, wydanej przez Harvard University Press. Nosi ona tytuł *Capital in the Twenty-First Century* [Kapitał w dwudziestym pierwszym wieku — przyp. tłum.] w hołdzie dziewiętnastowiecznemu dziełu Karola Marksa pod tytułem *Kapitał*. Książka spotkała się z dużą aprobatą lewicowego intelektualnego establishmentu, oraz stała się bestsellerem na listach The New York Timesa i Amazon.com.

Choć rzekomo książka poświęcona jest studium kapitału i jego stopie zwrotu, Piketty podchodzi do tematu najwidoczniej nie przeczytawszy uprzednio ani jednej strony twórczości Ludwika von Misesa czy Eugena von Böhm-Bawerka, dwóch wiodących teoretyków w tej dziedzinie. W książce nie ma ani jednego nawiązania do któregośkolwiek z tych autorów. Jest jednak aż 70 odniesień do twórczości Karola Marksa.

W swoim dziele Piketty argumentuje, że oszczędzanie i akumulacja kapitału przez bogatych kapitalistów sprzyja obniżaniu płac. Twierdzi, że zgromadzony kapitał nie wpływa na wzrost produkcji. Wszystko, czego rzekomo dokonuje, to zwiększenie udziału zysków w dochodzie narodowym przy równoczesnym zmniejszeniu udziału płac. Ponieważ nie dochodzi do zwiększenia produkcji, efektem tych zmian w proporcjach udziałów jest odpowiadająca im zmiana w ujęciu bezwzględnym, tj. zwiększenie się rzeczywistych dochodów i zmniejszenie rzeczywistych płac.

Aby uniknąć tej niekończącej się, destrukcyjnej akumulacji kapitału i towarzyszącej jej „nieegalitarnej spirali”, Piketty proponuje progresywny podatek dochodowy w wysokości 80% od dochodów przekraczających 500 000 USD lub 1 000 000 USD w skali roku, wraz z progresywnym podatkiem nałożonym na sam kapitał, w wysokości do 10% rocznie.

Twierdzenia Piketty'ego dotyczące udziałów płac i zysków w dochodzie narodowym można odeprzeć, wyobrażając sobie po prostu wzrost oszczędności

oraz inwestycji ze strony kapitalistów i obserwując ich wpływ na wysokość wynagrodzeń oraz zysków w całym systemie gospodarczym. Okazuje się, że płace wzrosną a zyski zmaleją, co jest całkowitym przeciwieństwem tego, co twierdzi Piketty.

Założmy więc, że początkowo całkowita wielkość zysków w systemie gospodarczym wynosi 200 jednostek pieniężnych (każda jednostka może reprezentować tak dużą ilość dolarów, aby 200 jednostek odpowiadało wielkości bieżącego zagregowanego zysku).

Przyjmijmy także, że zakumulowany w całym systemie gospodarczym kapitał wynosi początkowo 2000 jednostek pieniężnych. W związku z tym początkowa średnia stopa zysku to 10%.

Na koniec założmy także, że kapitaliści, którzy dotychczas konsumowali swoje 200 jednostek zysku, zdecydowali się zaoszczędzić i zainwestować połowę tej kwoty. W związku z tym ponoszą oni teraz dodatkowe wydatki na dobra kapitałowe i pracę, w wysokości 100 jednostek.

Jakąkolwiek częścią tych 100 jednostek są wypłaty wynagrodzeń, siłą rzeczy zwiększają całkowitą sumę płac w systemie gospodarczym. Jednocześnie wydatek dodatkowych 100 jednostek na dobra kapitałowe i pracę musi, prędzej czy później, zwiększyć o 100 jednostek zagregowane koszty produkcji ponoszone przez przedsiębiorców, które są potrącane od przychodów ze sprzedaży, tym samym *zmniejszając* zagregowane zyski.

Wzrost kosztów może nastąpić natychmiast, lub w przeciągu wielu lat, w zależności od tego, na co zostanie wydane te 100 jednostek. Z jednej strony gdyby wydano je na rzeczy niepodlegające kapitalizacji, tj. koszty sprzedaży, koszty ogólne czy administracyjne, ujawniłyby się one natychmiast jako równowartość kosztów dodatkowych. Z drugiej strony gdyby wydano je w całości na wznoszenie budynków o żywotności wynoszącej 40 lat, ujawnienie się ich jako równowartości kosztów produkcji zajęłoby 40 lat. Tak czy inaczej ukażą się one jako równowartość kosztów dodatkowych, i tym samym zredukują ilość zysków w systemie gospodarczym.

Tym samym „odkrycia” Piketty’ego zostają odwrócone. Oszczędności i inwestycje kapitalistów, które zwiększają stosunek zgromadzonego kapitału do dochodów, zwiększają także udział płac w dochodzie narodowym i zmniejszają w nim udział zysków.

Co więcej, większa podaż dóbr kapitałowych, wynikająca ze zwiększenia stosunku kapitału do przychodów, służy wzrostowi efektywności pracy i zwiększa

ilość tego, co potencjalnie może być wyprodukowane, włączając w to jeszcze większą podaż dóbr kapitałowych. Wraz z postępowaniem technologicznym, równoważącym zmniejszające się przychody wzrostem dóbr kapitałowych, realna akumulacja kapitału może potencjalnie trwać w nieskończoność, bez wzrostu stosunku kapitału do przychodu. Większy stosunek wzmocniłby jednak ten proces. Stałoby się tak dlatego, że dopóki stosunek kapitału do przychodów reprezentuje obfitszą podaż oszczędności, powoduje on także, że możliwe staje się wprowadzanie bardziej kosztownych rozwiązań technologicznych, co tym samym zwiększa udział postępu technologicznego w akumulacji kapitału.

Program Piketty'ego sprowadza się do niczym nieograniczonej destrukcji gospodarki. Ameryka i cały świat, a przede wszystkim mniej zarabiający pracownicy, potrzebują zniesienia podatków i regulacji, które stoją na przeszkodzie akumulacji kapitału i wzrostu produkcji. To nie egalitaryzm, wraz z towarzyszącymi mu absurdalnymi teoriami, ale akumulacja kapitału i zwiększenie produkcji są podstawą poprawy ogólnego standardu życia, a w szczególności poziomu płac realnych.